

WANDA SIUBIELA

Karrier
Królestwa Słoget

KSIĘGA CZWARTA

Projekt okładki

Wanda Siubiela, Krzysztof Krawiec

Korekta

Małgorzata Stempowska

Skład i łamanie

Sławomir Drachal

Copyright © by Wanda Siubiela, 2019

ISBN 978-83-

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji zabronione bez pisemnej zgody autora.

Druk i oprawa

Drukarnia Cyfrowa

OSDW Azymut sp. z o.o.

ul. Senatorska 31

93-192 Łódź



Napisałeś książkę i chcesz ją wydać? Zapraszamy do serwisu Rozpisani.pl. Znajdziesz tu szeroki zakres usług wydawniczych, dzięki którym Twoja książka trafi do księgarń. Pomożemy Ci dotrzeć do czytelników na całym świecie!

Kontakt

www.rozpisani.pl

info@rozpisani.pl



Dzięki moim przodkom mogę żyć w wolnej Polsce
i pisać w polskim języku. Składam hołd ich pamięci...

Autorka

Rzeczpospolita Polska

A decorative border of black and white line art flowers and leaves surrounds the text. The border is most prominent at the top and bottom corners, with smaller floral motifs scattered throughout the page.

Powrót na Wzgórze Olch

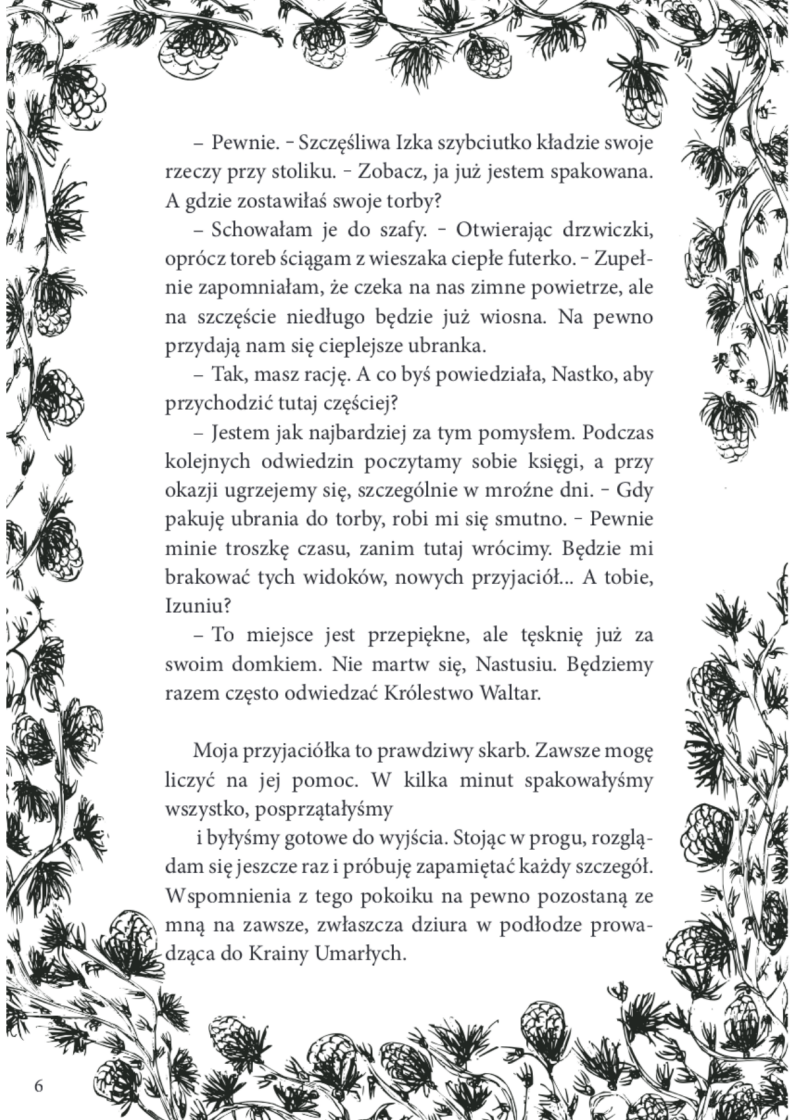
Otwieram oczy i słyszę przepiękny śpiew. To zapewne rusalka, ale jak to możliwe? Przecież ona śpiewa tylko z samego rana. Podchodzę do okienka i otwieram je szeroko. Rzeczywiście musiały minąć całe popołudnie i caluśka noc! Wszyscy siedzą z pakunkami dookoła rusalki, przygotowani zapewne do wyjścia na powierzchnię, i cieszą swoje uszy po raz ostatni tymi cudownymi dźwiękami. Trochę szkoda, że ominęło mnie popołudnie i wieczór z nowymi przyjaciółmi, ale jestem szczęśliwa na samą myśl o powrocie do domu.

Wychylam się z okna i widzę Izkę tuż obok w sąsiednim pokoju. Jak tylko mnie dostrzeża, macha mi na powitanie. Po chwili słysząc, że szybciotko idzie do mojej komnaty. Kiedy przekracza próg drzwi, zauważam na jej twarzy przepiękny uśmiech.

– Nareszcie wstałaś. Dzisiaj to chyba pobiłaś własny rekord w spaniu. – Rusalka podchodzi i mocno mnie przytula. – Masz już wszystko spakowane?

Widząc, ile pracy mnie czeka, aż siadam z wrażenia na krzeselko.

– Niestety nie. Dosłownie przed chwilą się obudziłam. Pomożesz mi?



– Pewnie. – Szczęśliwa Izka szybciotko kładzie swoje rzeczy przy stoliku. – Zobacz, ja już jestem spakowana. A gdzie zostawiłaś swoje torby?

– Schowałam je do szafy. – Otwierając drzwiczki, oprócz toreb ściągam z wieszaka ciepłe futerko. – Zupełnie zapomniałam, że czeka na nas zimne powietrze, ale na szczęście niedługo będzie już wiosna. Na pewno przydadzą nam się cieplejsze ubranka.

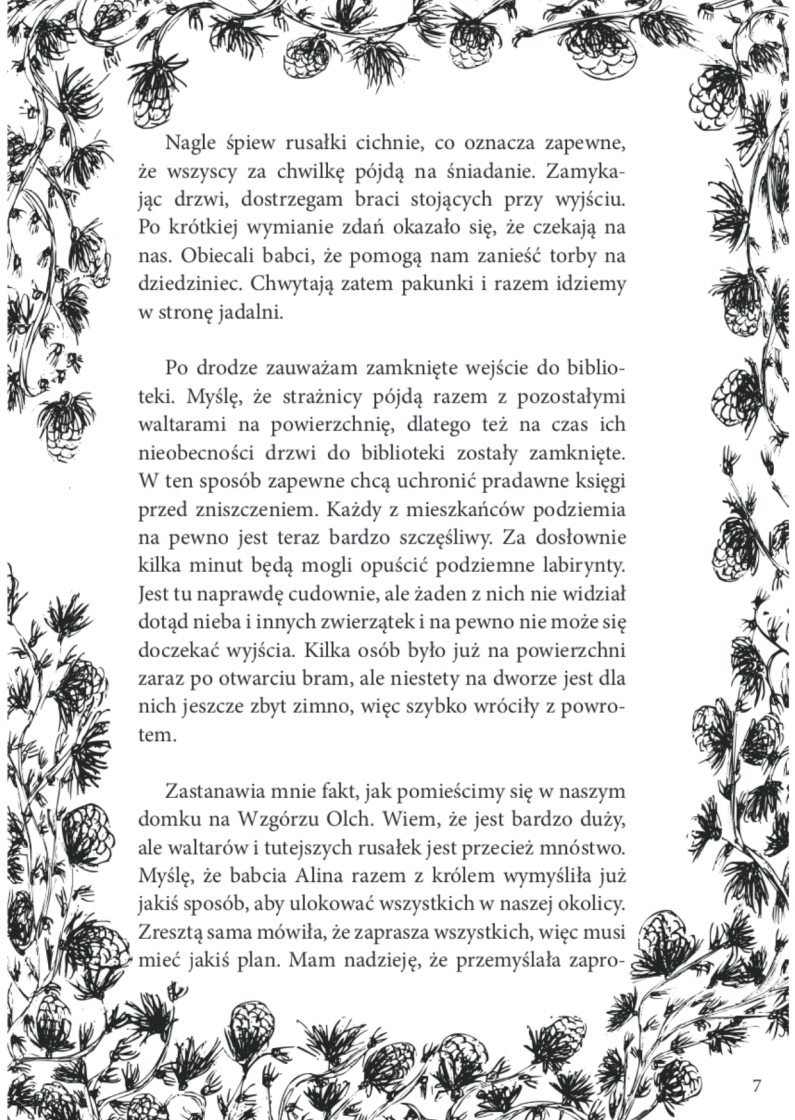
– Tak, masz rację. A co byś powiedziała, Nastko, aby przychodzić tutaj częściej?

– Jestem jak najbardziej za tym pomysłem. Podczas kolejnych odwiedzin poczytamy sobie książki, a przy okazji ugrzejemy się, szczególnie w mroźne dni. – Gdy pakuję ubrania do torby, robi mi się smutno. – Pewnie minie troszkę czasu, zanim tutaj wrócimy. Będzie mi brakować tych widoków, nowych przyjaciół... A tobie, Izuniu?

– To miejsce jest przepiękne, ale tęsknię już za swoim domkiem. Nie martw się, Nastusiu. Będziemy razem często odwiedzać Królestwo Waltar.

Moja przyjaciółka to prawdziwy skarb. Zawsze mogę liczyć na jej pomoc. W kilka minut spakowałyśmy wszystko, posprzątałyśmy

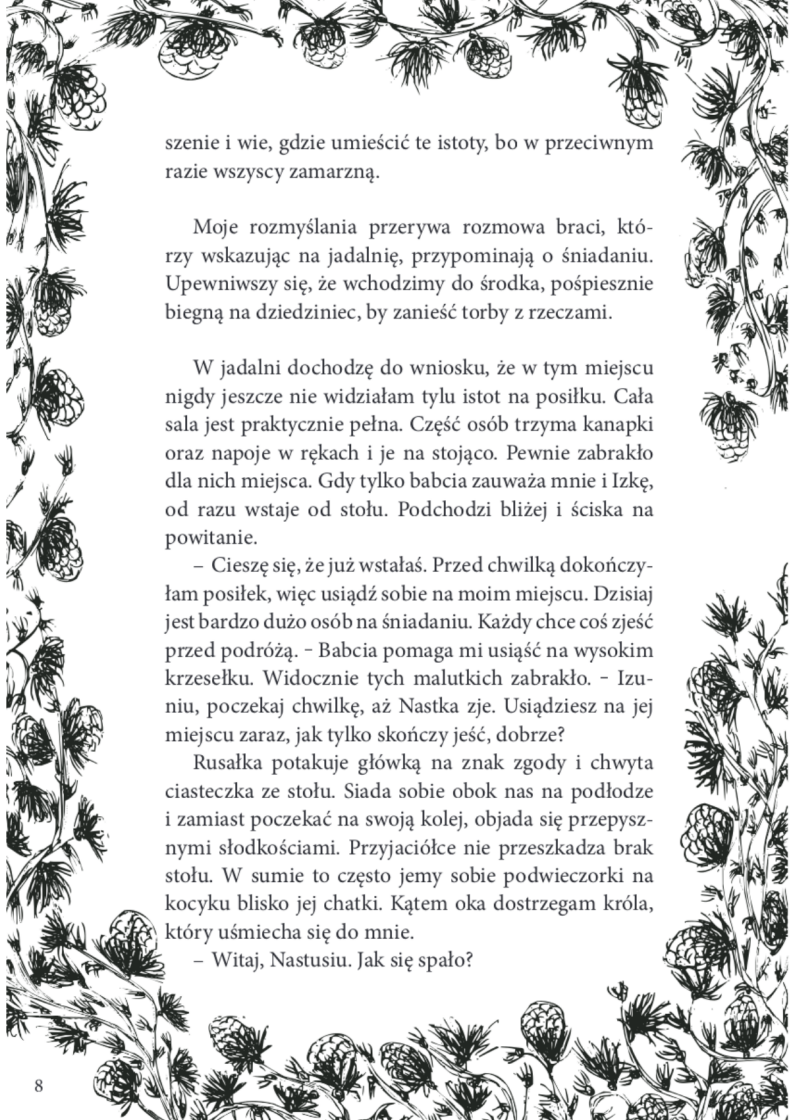
i byłyśmy gotowe do wyjścia. Stojąc w progu, rozglądam się jeszcze raz i próbuję zapamiętać każdy szczegół. Wspomnienia z tego pokoiku na pewno pozostaną ze mną na zawsze, zwłaszcza dziura w podłodze prowadząca do Krainy Umarłych.



Nagle śpiew rusalki cichnie, co oznacza zapewne, że wszyscy za chwilę pójdą na śniadanie. Zamykając drzwi, dostrzegam braci stojących przy wyjściu. Po krótkiej wymianie zdań okazało się, że czekają na nas. Obiecali babci, że pomogą nam zanieść torby na dziedziniec. Chwytają zatem pakunki i razem idziemy w stronę jadalni.

Po drodze zauważam zamknięte wejście do biblioteki. Myślę, że strażnicy pójdą razem z pozostałymi waltarami na powierzchnię, dlatego też na czas ich nieobecności drzwi do biblioteki zostały zamknięte. W ten sposób zapewne chcą uchronić pradawne księgi przed zniszczeniem. Każdy z mieszkańców podziemia na pewno jest teraz bardzo szczęśliwy. Za dosłownie kilka minut będą mogli opuścić podziemne labirynty. Jest tu naprawdę cudownie, ale żaden z nich nie widział dotąd nieba i innych zwierzątek i na pewno nie może się doczekać wyjścia. Kilka osób było już na powierzchni zaraz po otwarciu bram, ale niestety na dworze jest dla nich jeszcze zbyt zimno, więc szybko wróciły z powrotem.

Zastanawia mnie fakt, jak pomieścimy się w naszym domku na Wzgórzu Olch. Wiem, że jest bardzo duży, ale waltarów i tutejszych rusalek jest przecież mnóstwo. Myślę, że babcia Alina razem z królem wymyśliła już jakiś sposób, aby ulokować wszystkich w naszej okolicy. Zresztą sama mówiła, że zaprasza wszystkich, więc musi mieć jakiś plan. Mam nadzieję, że przemyślała zapro-



szenie i wie, gdzie umieścić te istoty, bo w przeciwnym razie wszyscy zamarzną.

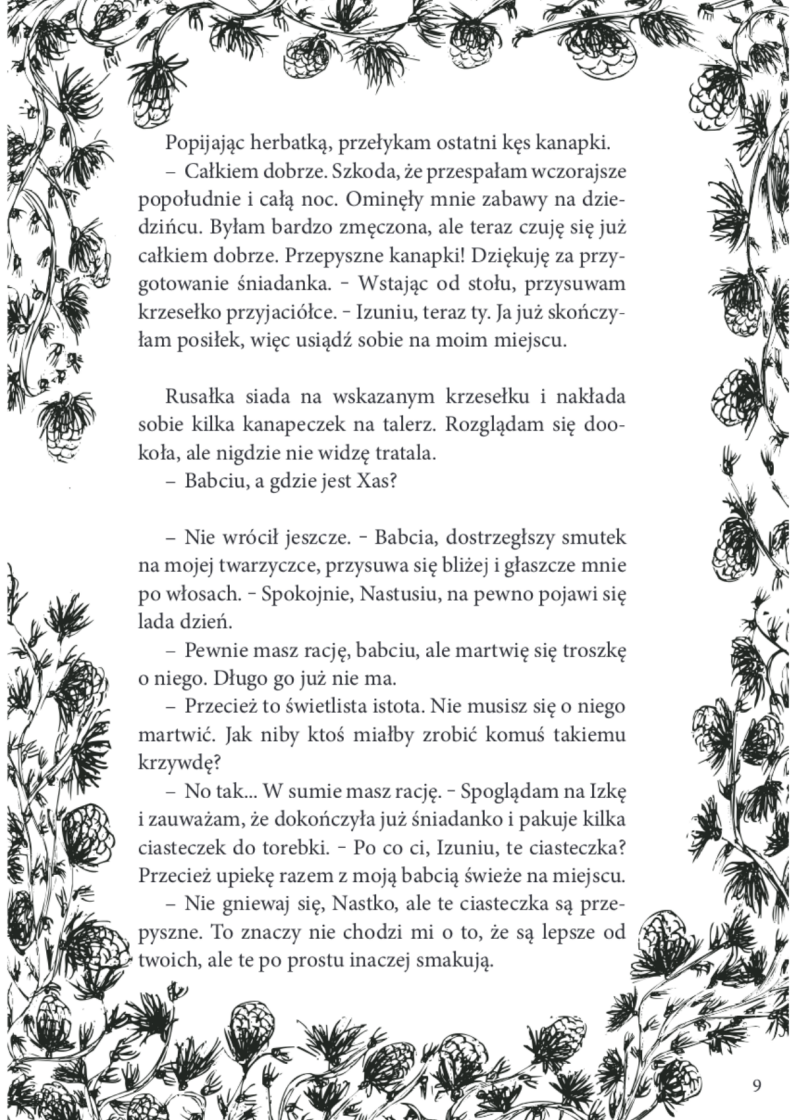
Moje rozmyślenia przerywa rozmowa braci, którzy wskazując na jadalnię, przypominają o śniadaniu. Upewniwszy się, że wchodzimy do środka, pośpiesznie biegną na dziedziniec, by zanieść torby z rzeczami.

W jadalni dochodzę do wniosku, że w tym miejscu nigdy jeszcze nie widziałam tylu istot na posiłku. Cała sala jest praktycznie pełna. Część osób trzyma kanapki oraz napoje w rękach i je na stojąco. Pewnie zabrakło dla nich miejsca. Gdy tylko babcia zauważa mnie i Izkę, od razu wstaje od stołu. Podchodzi bliżej i ściska na powitanie.

– Cieszę się, że już wstałaś. Przed chwilką dokończyłam posiłek, więc usiądź sobie na moim miejscu. Dzisiaj jest bardzo dużo osób na śniadaniu. Każdy chce coś zjeść przed podróżą. – Babcia pomaga mi usiąść na wysokim krzeselku. Widocznie tych malutkich zabrakło. – Izuniu, poczekaj chwilkę, aż Nastka zje. Usiądziesz na jej miejscu zaraz, jak tylko skończysz jeść, dobrze?

Rusałka potakuje główką na znak zgody i chwyta ciasteczka ze stołu. Siada sobie obok nas na podłodze i zamiast poczekać na swoją kolej, objada się przepysznyimi słodkościami. Przyjaciółce nie przeszkadza brak stołu. W sumie to często jemy sobie podwieczorki na kocyku blisko jej chatki. Kątem oka dostrzegam króla, który uśmiecha się do mnie.

– Witaj, Nastusiu. Jak się spało?



Popijając herbatką, przelykam ostatni kęs kanapki.

– Całkiem dobrze. Szkoda, że przespałam wczorajsze popołudnie i całą noc. Ominęły mnie zabawy na dziedzińcu. Byłam bardzo zmęczona, ale teraz czuję się już całkiem dobrze. Przepyszne kanapki! Dziękuję za przygotowanie śniadanka. – Wstając od stołu, przysuwam krzeselko przyjaciółce. – Izuniu, teraz ty. Ja już skończyłam posiłek, więc usiądź sobie na moim miejscu.

Rusalka siada na wskazanym krzeselku i nakłada sobie kilka kanapeczek na talerz. Rozglądam się dookoła, ale nigdzie nie widzę tratala.

– Babciu, a gdzie jest Xas?

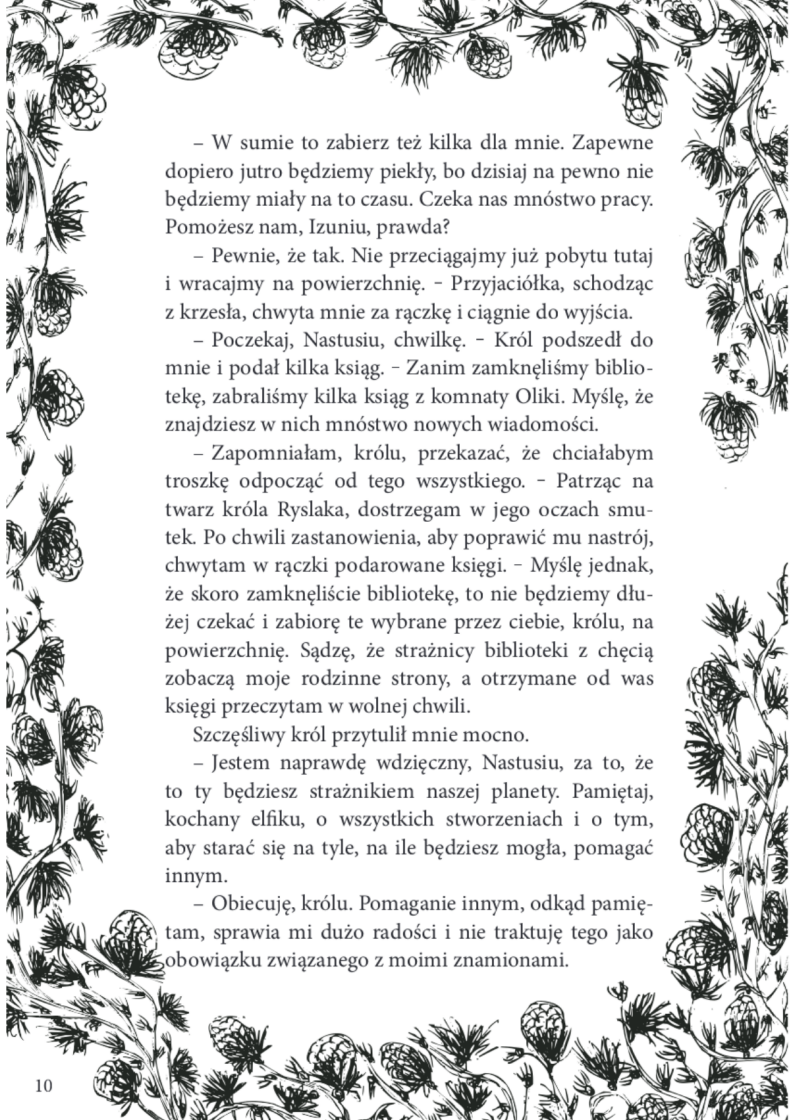
– Nie wrócił jeszcze. – Babcia, dostrzegłszy smutek na mojej twarzączce, przysuwa się bliżej i głaszcze mnie po włosach. – Spokojnie, Nastusiu, na pewno pojawi się lada dzień.

– Pewnie masz rację, babciu, ale martwię się troszkę o niego. Długo go już nie ma.

– Przecież to świetlista istota. Nie musisz się o niego martwić. Jak niby ktoś miałby zrobić komuś takiemu krzywdę?

– No tak... W sumie masz rację. – Spoglądam na Izkę i zauważam, że dokończyła już śniadanko i pakuje kilka ciasteczek do torebki. – Po co ci, Izuniu, te ciasteczka? Przecież upiekę razem z moją babcią świeże na miejscu.

– Nie gniewaj się, Nastko, ale te ciasteczka są przepyszne. To znaczy nie chodzi mi o to, że są lepsze od twoich, ale te po prostu inaczej smakują.



- W sumie to zabierz też kilka dla mnie. Zapewne dopiero jutro będziemy piekły, bo dzisiaj na pewno nie będziemy miały na to czasu. Czekają nas mnóstwo pracy. Pomóżesz nam, Izuniu, prawda?

- Pewnie, że tak. Nie przeciągajmy już pobytu tutaj i wracajmy na powierzchnię. - Przyjaciółka, schodząc z krzesła, chwyciła mnie za rączkę i ciągnie do wyjścia.

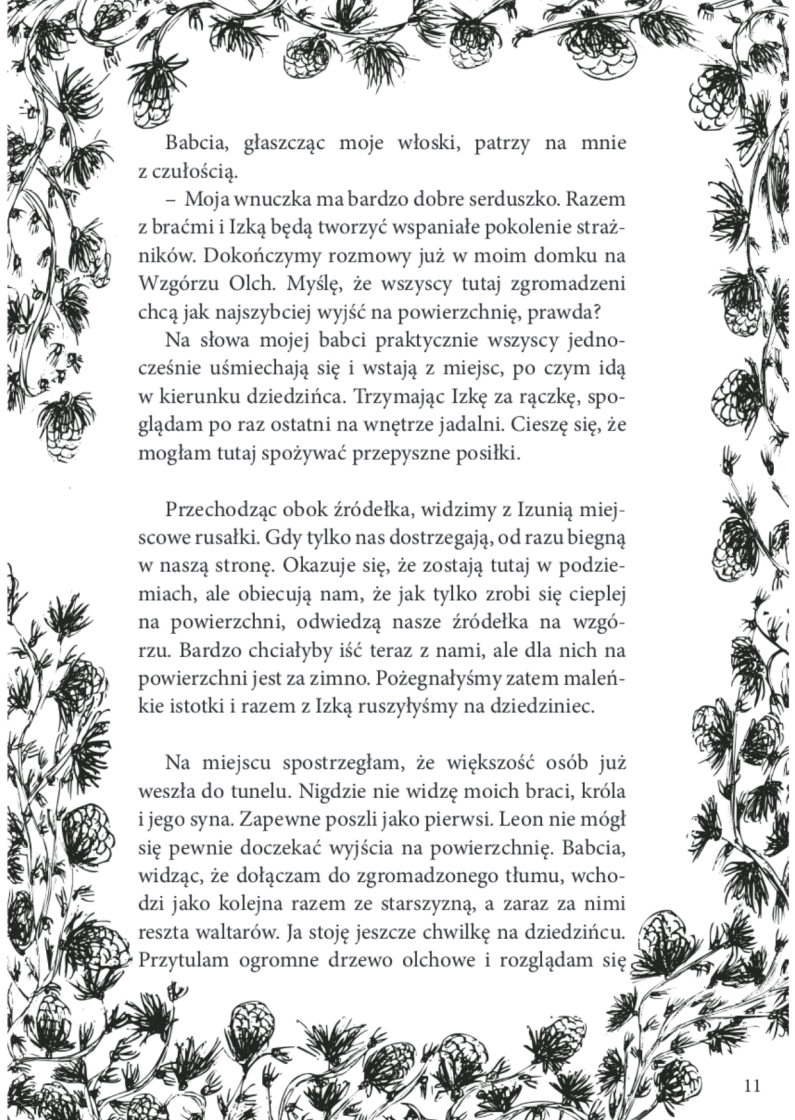
- Poczekaj, Nastusiu, chwilę. - Król podszedł do mnie i podał kilka ksiąg. - Zanim zamknęliśmy bibliotekę, zabraliśmy kilka ksiąg z komnaty Oliki. Myślę, że znajdziesz w nich mnóstwo nowych wiadomości.

- Zapomniałam, królu, przekazać, że chciałabym troszkę odpocząć od tego wszystkiego. - Patrząc na twarz króla Rysłaka, dostrzegam w jego oczach smutek. Po chwili zastanowienia, aby poprawić mu nastrój, chwytam w rączki podarowane księgi. - Myślę jednak, że skoro zamknęliście bibliotekę, to nie będziemy dłużej czekać i zabiorę te wybrane przez ciebie, królu, na powierzchnię. Sądzę, że strażnicy biblioteki z chęcią zobaczą moje rodzinne strony, a otrzymane od was księgi przeczytam w wolnej chwili.

Szczęśliwy król przytulił mnie mocno.

- Jestem naprawdę wdzięczny, Nastusiu, za to, że to ty będziesz strażnikiem naszej planety. Pamiętaj, kochany elfiku, o wszystkich stworzeniach i o tym, aby starać się na tyle, na ile będziesz mogła, pomagać innym.

- Obiecuję, królu. Pomaganie innym, odkąd pamiętam, sprawia mi dużo radości i nie traktuję tego jako obowiązku związanego z moimi znamionami.



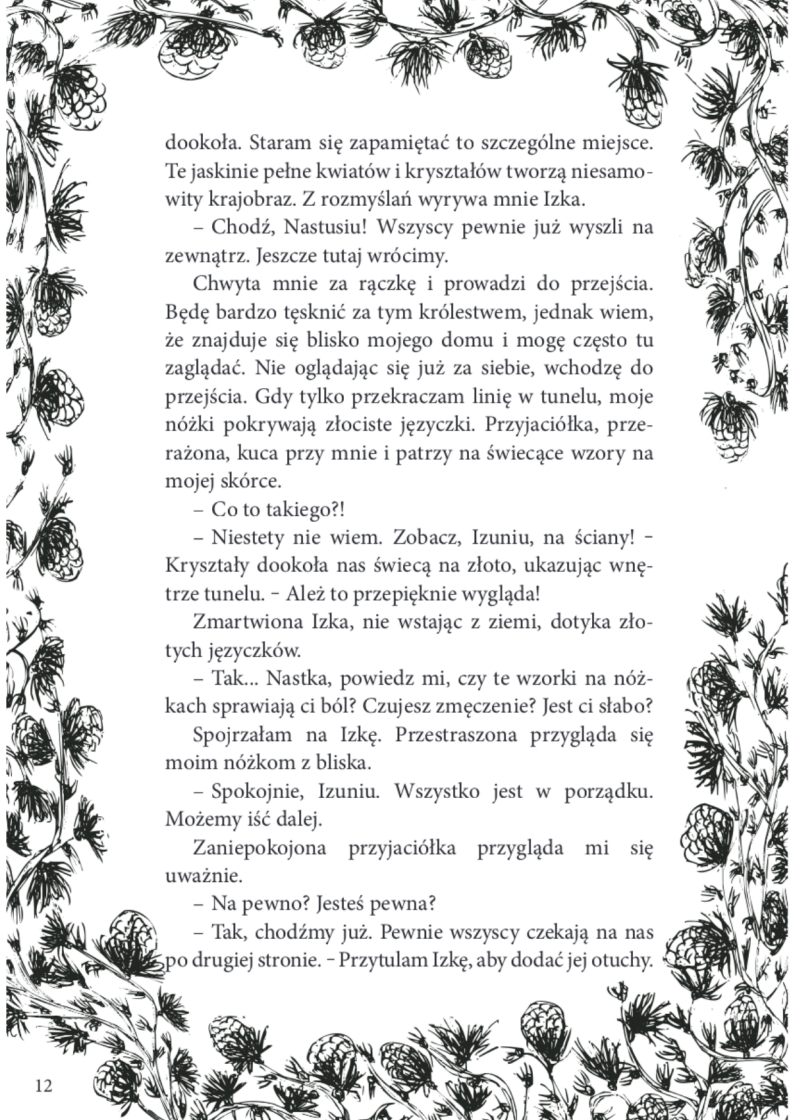
Babcia, głaszcząc moje włoski, patrzy na mnie z czułością.

– Moja wnuczka ma bardzo dobre serduszek. Razem z braćmi i Izką będą tworzyć wspaniałe pokolenie strażników. Dokończymy rozmowy już w moim domku na Wzgórzu Olch. Myślę, że wszyscy tutaj zgromadzeni chcą jak najszybciej wyjść na powierzchnię, prawda?

Na słowa mojej babci praktycznie wszyscy jednocześnie uśmiechają się i wstają z miejsc, po czym idą w kierunku dziedzińca. Trzymając Izkę za rączkę, spoglądam po raz ostatni na wewnątrz jadalni. Cieszę się, że mogłam tutaj spożywać przepyszne posiłki.

Przechodząc obok źródelka, widzimy z Izunią miejscowe rusalki. Gdy tylko nas dostrzegają, od razu biegną w naszą stronę. Okazuje się, że zostają tutaj w podziemiach, ale obiecują nam, że jak tylko zrobi się cieplej na powierzchni, odwiedzą nasze źródelka na wzgórzu. Bardzo chciałyby iść teraz z nami, ale dla nich na powierzchni jest za zimno. Pożegnaliśmy zatem małe istotki i razem z Izką ruszyliśmy na dziedziniec.

Na miejscu spostrzegłam, że większość osób już weszła do tunelu. Nigdzie nie widzę moich braci, króla i jego syna. Zapewne poszli jako pierwsi. Leon nie mógł się pewnie doczekać wyjścia na powierzchnię. Babcia, widząc, że dołączam do zgromadzonego tłumu, wchodzi jako kolejna razem ze starszyzną, a zaraz za nimi reszta waltarów. Ja stoję jeszcze chwilkę na dziedzińcu. Przytulam ogromne drzewo olchowe i rozglądam się



dookoła. Staram się zapamiętać to szczególne miejsce. Te jaskinie pełne kwiatów i kryształów tworzą niesamowity krajobraz. Z rozmyślań wyrывa mnie Izka.

- Chodź, Nastusiu! Wszyscy pewnie już wyszli na zewnątrz. Jeszcze tutaj wrócimy.

Chwyta mnie za rączkę i prowadzi do przejścia. Będę bardzo tęsknić za tym królestwem, jednak wiem, że znajduje się blisko mojego domu i mogę często tu zaglądać. Nie oglądając się już za siebie, wchodzę do przejścia. Gdy tylko przekraczam linię w tunelu, moje nóżki pokrywają złociste jęczyzki. Przyjaciółka, przeżona, kuca przy mnie i patrzy na świecące wzory na mojej skórcie.

- Co to takiego?!

- Niestety nie wiem. Zobacz, Izuniu, na ściany! - Kryształy dookoła nas świecą na złoto, ukazując wnętrze tunelu. - Ależ to przepięknie wygląda!

Zmartwiona Izka, nie wstając z ziemi, dotyka złotych jęczyzków.

- Tak... Nastka, powiedz mi, czy te wzorki na nóżkach sprawiają ci ból? Czujesz zmęczenie? Jest ci słabo?

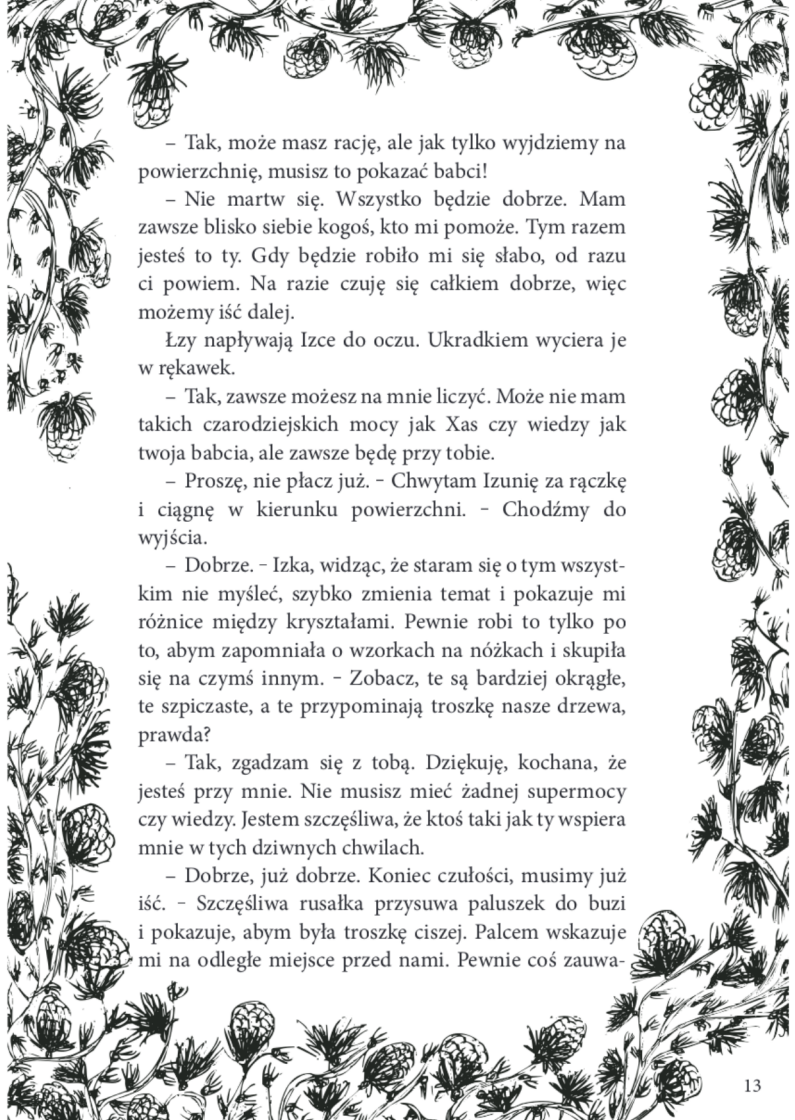
Spojrzałam na Izkę. Przestraszona przygląda się moim nóżkom z bliska.

- Spokojnie, Izuniu. Wszystko jest w porządku. Możemy iść dalej.

Zaniepokojona przyjaciółka przygląda mi się uważnie.

- Na pewno? Jesteś pewna?

- Tak, chodźmy już. Pewnie wszyscy czekają na nas po drugiej stronie. - Przytulam Izkę, aby dodać jej otuchy.



- Tak, może masz rację, ale jak tylko wyjdziemy na powierzchnię, musisz to pokazać babci!

- Nie martw się. Wszystko będzie dobrze. Mam zawsze blisko siebie kogoś, kto mi pomoże. Tym razem jesteś to ty. Gdy będzie robiło mi się słabo, od razu ci powiem. Na razie czuję się całkiem dobrze, więc możemy iść dalej.

Lzy napływają Izce do oczu. Ukradkiem wyciera je w rękawek.

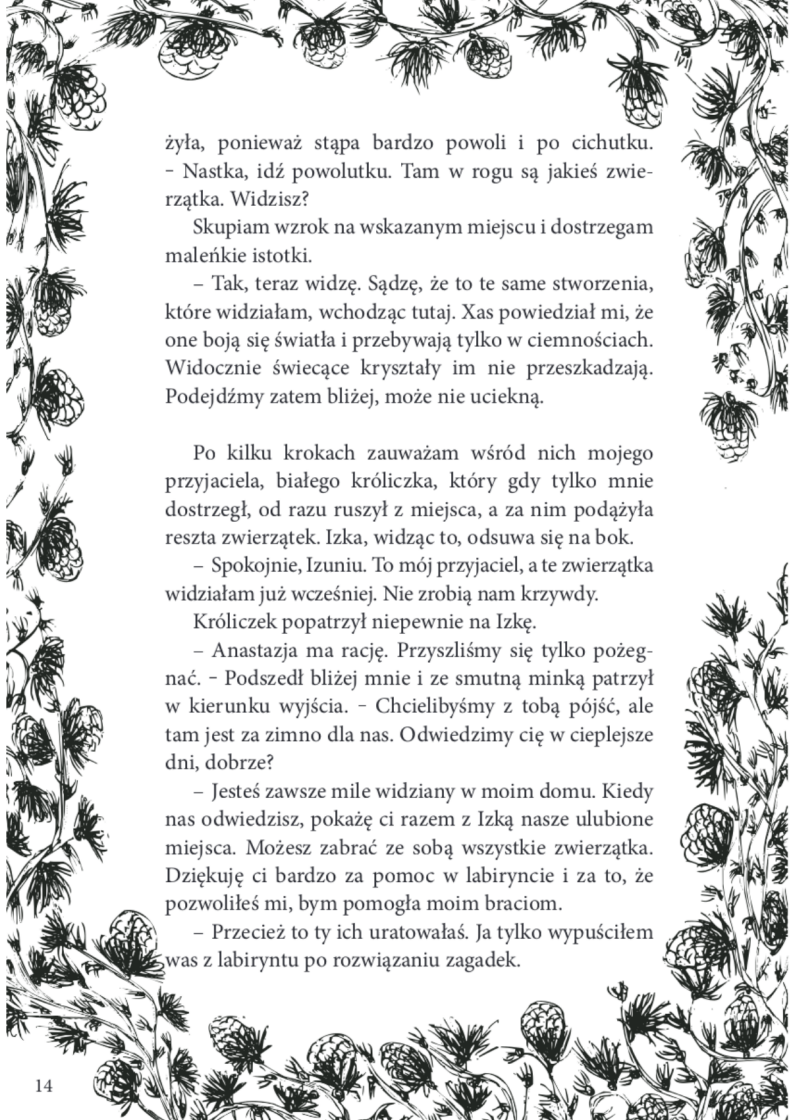
- Tak, zawsze możesz na mnie liczyć. Może nie mam takich czarodziejskich mocy jak Xas czy wiedzy jak twoja babcia, ale zawsze będę przy tobie.

- Proszę, nie płacz już. - Chwytam Izunię za rączkę i ciągnę w kierunku powierzchni. - Chodźmy do wyjścia.

- Dobrze. - Izka, widząc, że staram się o tym wszystkim nie myśleć, szybko zmienia temat i pokazuje mi różnice między kryształami. Pewnie robi to tylko po to, abym zapomniała o wzorkach na nóżkach i skupiła się na czymś innym. - Zobacz, te są bardziej okrągłe, te szpiczaste, a te przypominają troszkę nasze drzewa, prawda?

- Tak, zgadzam się z tobą. Dziękuję, kochana, że jesteś przy mnie. Nie musisz mieć żadnej supermocy czy wiedzy. Jestem szczęśliwa, że ktoś taki jak ty wspiera mnie w tych dziwnych chwilach.

- Dobrze, już dobrze. Koniec czułości, musimy już iść. - Szczęśliwa rusalka przysuwa paluszek do buzi i pokazuje, abym była troszkę ciszej. Palcem wskazuje mi na odległe miejsce przed nami. Pewnie coś zauwa-



żyła, ponieważ stąpa bardzo powoli i po cichutku.
- Nastka, idź powolutku. Tam w rogu są jakieś zwierzątka. Widzisz?

Skupiam wzrok na wskazanym miejscu i dostrzegam maleńkie istotki.

- Tak, teraz widzę. Sądzę, że to te same stworzenia, które widziałam, wchodząc tutaj. Xas powiedział mi, że one boją się światła i przebywają tylko w ciemnościach. Widocznie świecące kryształy im nie przeszkadzają. Podejdźmy zatem bliżej, może nie uciekną.

Po kilku krokach zauważam wśród nich mojego przyjaciela, białego króliczka, który gdy tylko mnie dostrzegł, od razu ruszył z miejsca, a za nim podążyła reszta zwierzątek. Izka, widząc to, odsuwa się na bok.

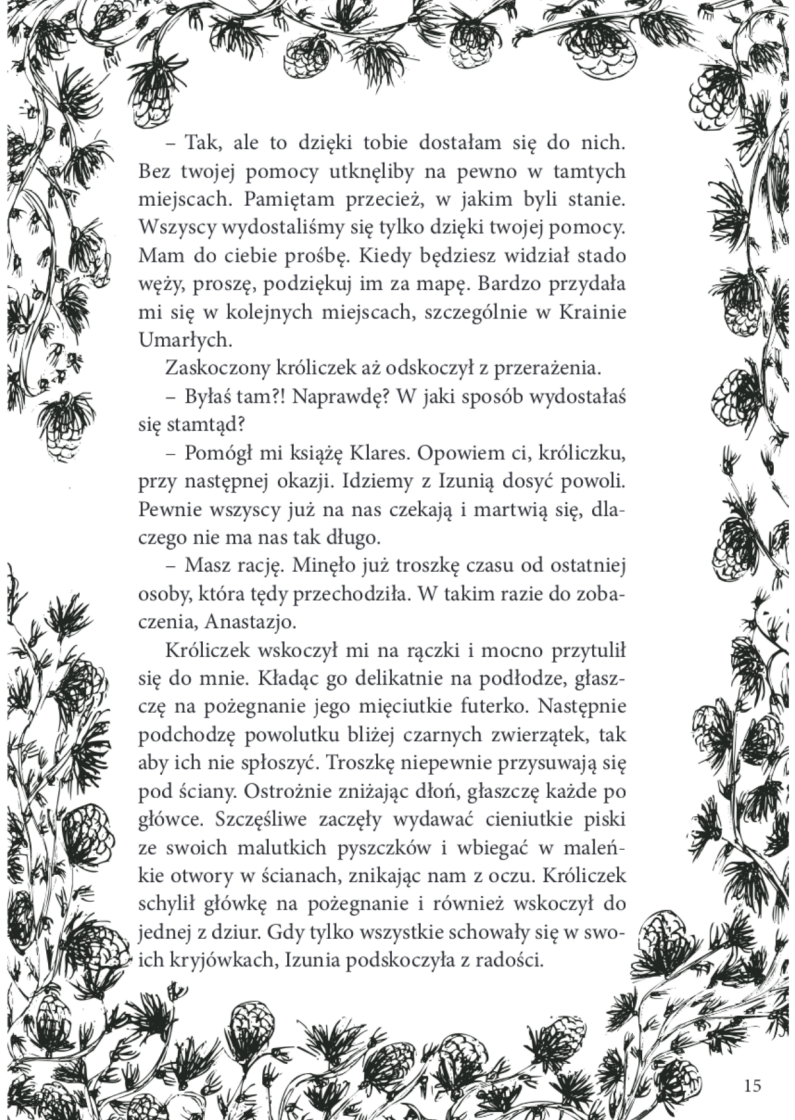
- Spokojnie, Izuniu. To mój przyjaciel, a te zwierzątka widziałam już wcześniej. Nie zrobią nam krzywdy.

Króliczek popatrzył niepewnie na Izkę.

- Anastazja ma rację. Przyszliśmy się tylko pożegnać. - Podszedł bliżej mnie i ze smutną miną patrzył w kierunku wyjścia. - Chcielibyśmy z tobą pójść, ale tam jest za zimno dla nas. Odwiedzimy cię w cieplejsze dni, dobrze?

- Jesteś zawsze mile widziany w moim domu. Kiedy nas odwiedzisz, pokażę ci razem z Izką nasze ulubione miejsca. Możesz zabrać ze sobą wszystkie zwierzątka. Dziękuję ci bardzo za pomoc w labiryncie i za to, że pozwoliłeś mi, bym pomogła moim braciom.

- Przecież to ty ich uratowałaś. Ja tylko wypuściłem was z labiryntu po rozwiązaniu zagadek.



– Tak, ale to dzięki tobie dostałam się do nich. Bez twojej pomocy utknęliby na pewno w tamtych miejscach. Pamiętam przecież, w jakim byli stanie. Wszyscy wydostaliśmy się tylko dzięki twojej pomocy. Mam do ciebie prośbę. Kiedy będziesz widział stado węży, proszę, podziękuj im za mapę. Bardzo przydała mi się w kolejnych miejscach, szczególnie w Krainie Umarłych.

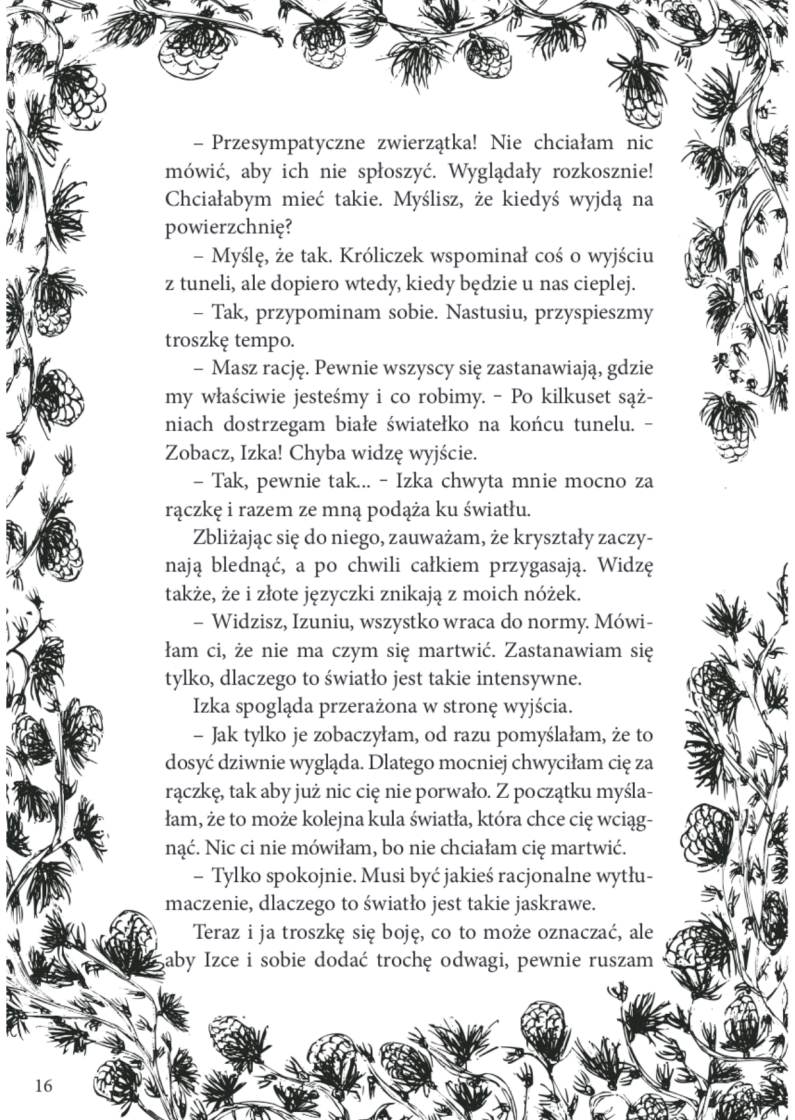
Zaskoczony króliczek aż odskoczył z przerażenia.

– Byłaś tam?! Naprawdę? W jaki sposób wydostałaś się stamtąd?

– Pomógł mi książę Klares. Opowiem ci, króliczku, przy następnej okazji. Idziemy z Izunią dosyć powoli. Pewnie wszyscy już na nas czekają i martwią się, dlatego nie ma nas tak długo.

– Masz rację. Minęło już troszkę czasu od ostatniej osoby, która tędy przechodziła. W takim razie do zobaczenia, Anastazo.

Króliczek wskoczył mi na rączki i mocno przytulił się do mnie. Kładąc go delikatnie na podłodze, głaszczę na pożegnanie jego mięciutkie futerko. Następnie podchodzę powolutku bliżej czarnych zwierzątek, tak aby ich nie spłoszyć. Troszkę niepewnie przysuwają się pod ściany. Ostrożnie zniżając dłoń, głaszczę każde po główce. Szczęśliwe zaczęły wydawać cieniutkie piski ze swoich malutkich pyszczków i wbiegać w małe otwory w ścianach, znikając nam z oczu. Króliczek schylił główkę na pożegnanie i również wskoczył do jednej z dziur. Gdy tylko wszystkie schowały się w swoich kryjówkach, Izunia podskoczyła z radości.



– Przesympatyczne zwierzątka! Nie chciałam nic mówić, aby ich nie spłoszyć. Wyglądały rozkosznie! Chciałabym mieć takie. Myślisz, że kiedyś wyjdą na powierzchnię?

– Myślę, że tak. Króliczek wspominał coś o wyjściu z tuneli, ale dopiero wtedy, kiedy będzie u nas ciepłej.

– Tak, przypominam sobie. Nastusiu, przyspieszmy troszkę tempo.

– Masz rację. Pewnie wszyscy się zastanawiają, gdzie my właściwie jesteśmy i co robimy. – Po kilkuset sążniach dostrzegam białe światelko na końcu tunelu. – Zobacz, Izka! Chyba widzę wyjście.

– Tak, pewnie tak... – Izka chwyta mnie mocno za rączkę i razem ze mną podąża ku światłu.

Zbliżając się do niego, zauważam, że kryształy zaczynają blednąć, a po chwili całkiem przygasają. Widzę także, że i złote jęczyczki znikają z moich nówek.

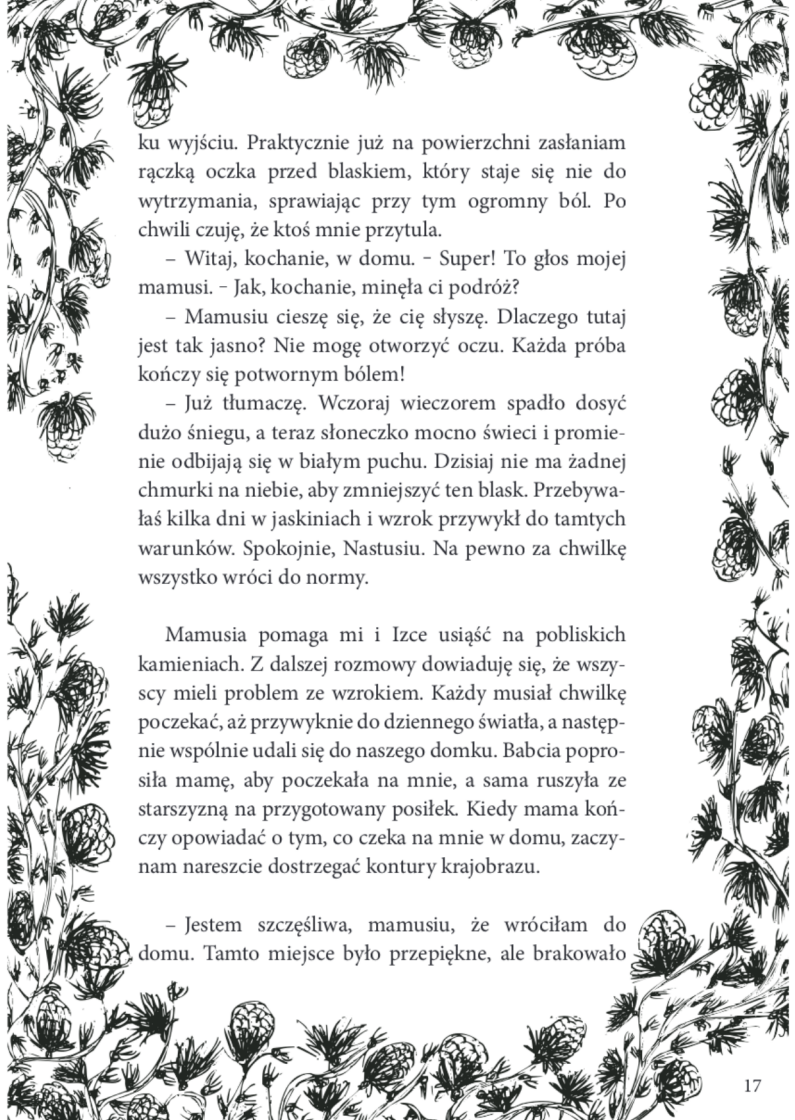
– Widzisz, Izuniu, wszystko wraca do normy. Mówiłam ci, że nie ma czym się martwić. Zastanawiam się tylko, dlaczego to światło jest takie intensywne.

Izka spogląda przerażona w stronę wyjścia.

– Jak tylko je zobaczyłam, od razu pomyślałam, że to dosyć dziwnie wygląda. Dlatego mocniej chwyciłam cię za rączkę, tak aby już nic cię nie porwało. Z początku myślałam, że to może kolejna kula światła, która chce cię wciągnąć. Nic ci nie mówiłam, bo nie chciałam cię martwić.

– Tylko spokojnie. Musi być jakieś racjonalne wytłumaczenie, dlaczego to światło jest takie jaskrawe.

Teraz i ja troszkę się boję, co to może oznaczać, ale aby Izce i sobie dodać trochę odwagi, pewnie ruszam



ku wyjściu. Praktycznie już na powierzchni zasłaniam rączką oczka przed blaskiem, który staje się nie do wytrzymania, sprawiając przy tym ogromny ból. Po chwili czuję, że ktoś mnie przytula.

- Witaj, kochanie, w domu. - Super! To głos mojej mamusi. - Jak, kochanie, minęła ci podróż?

- Mamusiu cieszę się, że cię słyszę. Dlaczego tutaj jest tak jasno? Nie mogę otworzyć oczu. Każda próba kończy się potwornym bólem!

- Już tłumaczę. Wczoraj wieczorem spadło dosyć dużo śniegu, a teraz słońeczko mocno świeci i promienie odbijają się w białym puchu. Dzisiaj nie ma żadnej chmurki na niebie, aby zmniejszyć ten blask. Przebywałam kilka dni w jaskiniach i wzrok przywykł do tamtych warunków. Spokojnie, Nastusiu. Na pewno za chwilę wszystko wróci do normy.

Mamusia pomaga mi i Izce usiąść na pobliskich kamieniach. Z dalszej rozmowy dowiaduję się, że wszyscy mieli problem ze wzrokiem. Każdy musiał chwilę poczekać, aż przywyknie do dziennego światła, a następnie wspólnie udali się do naszego domku. Babcia poprosiła mamę, aby poczekała na mnie, a sama ruszyła ze starszyzną na przygotowany posiłek. Kiedy mama kończy opowiadać o tym, co czeka na mnie w domu, zaczynam nareszcie dostrzegać kontury krajobrazu.

- Jestem szczęśliwa, mamusiu, że wróciłam do domu. Tamto miejsce było przepiękne, ale brakowało



mi wszystkiego ze Wzgórza Olch. Mieszkamy w cudownym miejscu!

– Cieszę się, kochanie, że wróciłaś cała i zdrowa. – Mama zmartwiona popatrzyła na rusałkę. – Izka, jak się czujesz?

Spoglądam w stronę przyjaciółki i widzę, że marszy z bólu twarzączkę i także ma problem z dostosowaniem wzroku.

– Teraz już całkiem dobrze. Naprawdę myślałam, że to jakaś świetlista kula, a nie zwykle światło słoneczne. Dobrze, że jestem już na Wzgórzu Olch. Jestem troszkę zmęczona i chciałabym pójść do swojej chatki troszkę odpocząć. Nie wiem dlaczego, ale nie mogłam spać w tamtym miejscu. Pójdiesz ze mną, Nastko?

Już chciałam powiedzieć, że się zgadzam, ale moja mama zatrzymała mnie, chwytając za ramię.

– Myślę, że Nastka powinna iść do domu. Czekają na nią adonisi i inni z różnych krain. Może następnym razem, dobrze?

Widząc smutną minę Izki, przytulam ją mocno.

– Nie smuć się, Izuniu. Jak tylko odpocznesz, przyjdź, proszę, mnie odwiedzić.

Izka kiwa główką na znak zgody i odwzajemnia uścisk. Żegna nas, wtulając się w płaszczyk, i szybko biegnie w stronę swojej chatki. Na szczycie pagórka zatrzymuje się na moment i macha nam na pożegnanie, po czym znika za drzewami. Mamusia patrzy na mnie serdecznie. Ruszamy w kierunku domu na Wzgórzu Olch. Ciesz się na mój widok, jak i ja.